

**Deepak Lal, *Ubóstwo a postęp. Ubóstwo na świecie – fakty i mity*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015, ss. 319.**

Jednym z kluczowych problemów badań nad współpracą rozwojową i ubóstwem w wymiarze globalnym jest ocena efektywności pomocy rozwojowej. Ocena ta ma fundamentalne znaczenie dla sensowności, a w rezultacie również istnienia polityki rozwojowej we współczesnym jej wymiarze. Nurt sceptyczny w badaniach i literaturze przedmiotu, kwestionujący skuteczność i sensowność współpracy rozwojowej nie jest dominujący, ale wyrazisty. Były ekonomista Banku Światowego, William Easterly już w 2001 r. twierdził, że badania statystyczne nie potwierdzają pozytywnego wpływu pomocy zagranicznej na rozwój gospodarki i ograniczenie ubóstwa. Zambijska ekonomistka Dambisa Moy w 2009 r. postawiła tezę, że pomoc zagraniczna była dla Afryki wręcz szkodliwa. Krytykami obecnej pomocy rozwojowej w jej obecnym kształcie są też Jacqueline Novogratz czy James Shikwati. Urodzony w Indiach ekonomista Deepak Lal analizuje w swej książce problemy ubóstwa i rozwoju z perspektywy neoliberalnej, choć sam nazywa ją „nastawieniem klasycyzno-liberalnym” (s. 11). D. Lal uważa, że podstawowy błąd darczyńców polegał na tym, że wspierali nieefektywny sektor publiczny i nie wspierali reform rynkowych (s. 222).

Entuzjastyczne wprowadzenie do pracy napisał Leszek Balcerowicz. Uznanie L. Balcerowicza budzi fakt, że „autor zajmuje się głównymi problemami rzeczywistego świata, a nie traci czasu na teoretyczne ciekawostki” (s. 7). Zgadza się też z jedną z głównych tez książki, że wbrew pesymistycznie nastawionym krytykom stosowania poziomu PKB jako miernika rozwoju, jakość życia na świecie rośnie szybciej niż sam poziom PKB. L. Balcerowicz podziela zresztą wszystkie kluczowe tezy opisywanej pracy – o tym, że blokadą dla wzrostu PKB w krajach rozwijających się jest niewydolność państwa jako instytucji, o nieskuteczności ODA z powodu adresowania jej do skorumpowanych elit, o negatywnym wpływie rozbudowy państwa socjalnego w krajach biednych, o złych skutkach polityki klimatycznej państw bogatych na rozwój państw biednych czy o tzw. micie planu Marshalla. Uważa bowiem, że D. Lal słusznie dowodzi w swej pracy, że porównywanie skutków planu Marshalla do możliwości oddziaływania ODA jest całkowicie nieuzasadnione. Zdaniem L. Balcerowicza istotnym walorem publikacji jest to, że pozwala się „dowiedzieć o ważnych problemach współczesnego świata i zarazem uodpornić na rozmaite populistyczne przekazy” (s. 9).

Praca składa się ze wstępu, zakończenia i dziesięciu rozdziałów, podzielonych na dwie grupy. Pierwsza grupa to rozdziały opisujące fakty, druga grupuje natomiast rozdziały, w których są analizowane mity. We wstępie autor przypomina swe wcześniejsze badania porównawcze z ekonomii politycznej i publikacje oparte na wynikach tych badań. Formułuje kluczową tezę, że „skuteczny wzrost gospodarczy to jedyna metoda pozwalająca krajom Trzeciego Świata wyjść z odwiecznego ubóstwa strukturalnego” (s. 12). Broni tzw. teorii „skapywania” (*trickle-down theory*), która zakłada, że wzrost gospodarczy będzie obejmował coraz większe grupy ludzi i – przy odpowiednio wysokim wzroście – doprowadzi do szybkiego zmniejszenia skali strukturalnego ubóstwa. Przedstawia również informacje metodologiczne i strukturę swojej publikacji. Książka nie jest wynikiem nowych badań, tylko krytyczną analizą źródeł wtórnych.

Rozdział pierwszy jest poświęcony historii wychodzenia z ubóstwa. Wnioski do których dochodzi autor są optymistyczne. Wzrost gospodarczy w drugim okresie globalizacji – w latach 1980–2000 – doprowadził, jego zdaniem, do największej redukcji ubóstwa strukturalnego w historii ludzkości. Ubóstwo strukturalne jest tu rozumiane jako sytuacja, w której – przy aktualnych zasobach ziemi, siły roboczej, kapitału i istniejącej technologii – dochód na jednego mieszkańca jest tak niski, że żadna redystrybucja dochodu nie łagodzi problemu ubóstwa. W oparciu o szacunki Angusa Madisona, D. Lal dowodzi, że w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat strukturalne ubóstwo było zjawiskiem normalnym przez większą część tego okresu. Wyjście zachodniej Europy ze strukturalnego ubóstwa dokonało się według autora przez indywidualizm i kapitalizm, które doprowadziły do rewolucji przemysłowej i wykorzystania paliw kopalnych. Ten rozwój z kolei był przyczyną dywergencji Zachodu i pozostałych regionów świata. Autor wykorzystał też badania Surjit Bhalla, który szacował liczbę ubogich, żyjących za mniej niż 1,5 dolara dziennie. Najwięcej ludzi żyło w ubóstwie w roku 1980. Różnica w porównaniu do chwili obecnej jest taka, że wówczas najwięcej ubogich żyło w Azji, dzisiaj w Afryce. Spadek liczby ubogich, szczególnie w Azji, autor wiąże z okresami globalizacji (s. 35).

W kolejnym rozdziale analizuje wskaźniki społeczne – średnią długość życia, śmiertelność niemowląt, liczbę ludności, wykształcenie i stan zdrowia, podaż żywności *per capita*. Korzystając z badań Gary Beckera, Tomasa Philipsona i Rodrigo Soaresa, którzy badali tzw. pełny dochód, uwzględniający długość życia, przekonuje, że w latach 1960–2000 różnice poziomu życia w poszczególnych państwach zmniejszyły się. Przyczyną zwiększenia długości życia w państwach ubogich jest poprawa stanu zdrowia. A przyczyną poprawy stanu zdrowia jest absorpcja wiedzy i technik medycznych. Tendencja ta jest wprawdzie osłabiona przez epidemię AIDS w Afryce, ale wyraźnie widoczna w statystykach. Znaczenie wykształcenia wynika z kolei z tego, że „piśmienność przyczynia się do przykazywania wiedzy, a to napędza dalszy postęp” (s. 56). Autor jest zwolennikiem „teorii geniuszu”, zgodnie z którą tempo rozwoju techniki jest proporcjonalne do liczby ludności. Koryguje jednak tą teorię ze względu na spłaszczenie tempa wzrostu ludności, co powoduje, że podstawowym determinantem rozwoju techniki staje się wzrost dochodu *per capita*. Wzrost umożliwił bowiem systematyczne finansowanie prac badawczo-rozwojowych. W przypadku wskaźników społecznych konkluzja też jest optymistyczna, gdyż w ciągu ostatnich 50-ciu lat tempo zmian tych wskaźników w krajach mniej rozwiniętych było szybsze „niż we wcześniejszych okresach historii zachodniej Europy” (s. 59).

Rozdział trzeci jest poświęcony innym typom ubóstwa niż ubóstwo strukturalne, według typologii zaproponowanej przez Johna Iliffe oraz transferom dochodów. Drugim rodzajem ubóstwa w tej typologii jest stały brak środków do życia. Definiowanie tego rodzaju ubóstwa nie jest w książce precyzyjne. Autor twierdzi, że do ubóstwa tego typu dochodziło gdy jednostki nie miały wystarczającej siły, aby uprawiać ziemię, wskutek niepełnosprawności fizycznej lub braku rodziny. Niesłusznie pomija jednak niepełnosprawność psychiczną, która w wielu państwach ubogich jest czynnikiem silnie wykluczającym. Kwestię komplikuje fakt, że w gospodarkach charakteryzujących się niedoborem ziem, istnieją też osoby sprawne, które nie mają ziemi, pracy czy dochodów pozwalających na zaspokojenie potrzeb. Trzecim typem ubóstwa jest ubóstwo wynikające ze splotu czynników. Tymi czynnikami są klęski naturalne i klęski spowodowane przez człowieka np. wojny i konflikty zbrojne. Dodatkowo, po rewolucji przemysłowej pojawił się nowy czynnik w postaci spadków cyklu koniunktury.

Walorem książki jest między innymi to, że autor nie tylko nazywa problemy, ale poszukuje sposobów ich rozwiązania. Stały brak środków do życia i ubóstwo wynikające ze splotu okoliczności mogą być rozwiązane na przykład poprzez transfer dochodów. Zagadnieniu temu poświęca sporo uwagi. Transfer dochodów to bardzo szerokie zjawisko, obejmujące zarówno transfery rodzinne czy dokonywane przez instytucje prywatne (kościóły i organizacje charytatywne), jak i transfery publiczne dokonywane przez państwo oraz pomoc zagraniczna. Zaskakujące jest jedynie to, że autor z kręgu anglosaskiego nie dostrzega różnicy między filantropią a działalnością charytatywną. Rozważa jaka jest właściwa odpowiedź na ryzyko dwóch typów ubóstwa. Zasadniczy dylemat polega na wyborze między modelem państwa opiekuńczego (powszechność świadczeń) i modelem „społecznych siatek bezpieczeństwa” (świadczenia dla potrzebujących). Wybór jednej z tych opcji jest jednocześnie opowiedzeniem się za jedną z dwóch wielkich tradycji etycznych i politycznych – klasycznym liberalizmem i dystrybucjonistycznym egalitaryzmem (s. 69). Autor jednoznacznie opowiada się za rozwiązaniem liberalnym.

Ostatni rozdział w pierwszej części książki, poświęconej „faktom”, koncentruje się na ekonomii politycznej. D. Lal używa kategorii „ekonomia polityczna”, ale nie próbuje jej dookreślać przy pomocy przymiotników. Prawdopodobnie nie ma wiedzy o tym, że w Polsce i innych państwach dawnego obozu „demokracji ludowej”, wykładano niegdyś „ekonomię polityczną kapitalizmu” i jako odrębny przedmiot – „ekonomię polityczną socjalizmu”. Jednak, w gruncie rzeczy, jego rozumowanie i argumentacja przypomina ten podział. Autor nie jest skromny i pisze wprost: „W poprzednich rozdziałach wykazałem, jak stopniowe wprowadzanie tego, co można by nazwać globalizującym kapitalizmem – najpierw na Zachodzie, a w drugiej połowie ubiegłego stulecia także w pozostałych regionach świata – doprowadziło do bezprecedensowego zmniejszenia ubóstwa na świecie...” (s. 91). Zdecydowanie odrzuca koncepcję „zawodności rynku” (s. 115), a w konsekwencji jego rekomendacją dla krajów rozwijających się, chcących wyjść z ubóstwa, jest model klasycznego liberalizmu i korzystanie z pozytywnie interpretowanej globalizacji. Cieszą go wszelkie badania potwierdzające „zawodność państwa”. Nie ulega wątpliwości, że jego argumenty i analiza, ale też idee i wartości są wykładem „ekonomii politycznej kapitalizmu”.

Druga część książki to próba rozprawienia się z mitami. W pierwszej kolejności autor analizuje zjawisko, które nazywa „grą liczbami”, polegające na manipulacji danymi statystycznymi. Zajmują się tym, jego zdaniem, organizacje międzynarodowe, wyolbrzymiające skalę ubóstwa na świecie i minimalizujące postępy w redukowaniu ubóstwa. Szczególnie krytycznie podchodzi do baz danych dotyczących parytetu siły nabywczej w poszczególnych państwach. Zastrzeżenia koncentrują się na metodologii badań Międzynarodowego Programu Porównawczego (ang. *International Comparison Program* – ICT). Jego ocena agencji międzynarodowych jest bardzo zdecydowana: „tak zwane dane naukowe, które wytwarzają te instytucje, są obecnie produktem w ogromnym stopniu politycznym” (s. 125). Badania statystyczne są też przedmiotem rozdziału szóstego. Znaczenie tych badań wynika z bardzo licznych prób odpowiedzenia na pytanie czy pomoc rozwojowa prowadzi do redukcji ubóstwa i czy pobudza rozwój gospodarczy? Autor jest sceptyczny w stosunku do, często stosowanej w badaniach ekonometrycznych, metody zmiennych instrumentalnych. Sceptycyzm ten obejmuje dwa wymiary. Po pierwsze, ateoretyczne techniki ekonometryczne, stosowane w tych badaniach. Po drugie, samą możliwość przewidywania w naukach społecznych. Autor opowiada się za klasyczną ekonometrią o silnych podstawach teoretycznych i analityczną historią gospodarczą.

Rozdział siódmy to krytyka koncepcji, które zostają określone jako „kurioza teoretyczne”. Za kurioza teoretyczne autor uważa błędne koła ubóstwa, modele tzw. wielkiego pchnięcia i niektóre koncepcje gospodarki nakazowej, na przykład dotyczące sprawności polityki przemysłowej. Autor szczegółowo i krytycznie omawia nowe teorie ekonomii rozwoju i modele współczesnego wzrostu gospodarczego, prezentowane przez takich badaczy jak: Gerald Meier, Oded Galor, Robert Lucas, Gregory Clark i Anver Greif. Przytacza wiele kontrargumentów i dowodów, osłabiających modele, zaproponowane przez tych badaczy. Przypomina również argumenty historyczne, na przykład klasyczny pogląd Friedricha Hayeka i Ludwiga von Misesa o tym, że niedoskonałe rynki przewyższają niedoskonałe planowanie (s. 179). Autor podkreśla, że największa redukcja strukturalnego ubóstwa w dziejach ludzkości była spowodowana odejściem od gospodarki nakazowej.

Mikrofinansowanie to główny obszar tematyczny rozdziału ósmego. Podejście autora jest w tym przypadku ambiwalentne. Z jednej strony docenia bowiem mikroekonomię rozwoju i badania ankietowe gospodarstw domowych. A wyniki tych badań są niezwykle interesujące. Cytuje m.in. spostrzeżenia Abhijit Banerjee i Esther Dulfo poczynione na podstawie badań życia ludzi skrajnie ubogich w 13 państwach Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki. Wykazali oni, że tylko 56–78% konsumpcji najbiedniejszych wiejskich gospodarstw domowych i 56–74% miejskich przeznaczają się na żywność. Nawet osoby w skrajnym ubóstwie nie zamierzają wydawać wszystkich swych dochodów na żywność (s. 199). Z drugiej strony autor jest przeciwnikiem absolutyzowania mikrofinansowania jako uniwersalnego panaceum na problem ubóstwa w krajach rozwijających się. Z dystansem podchodzi do mikrofinansowania i swoistej „mody” na ten instrument walki z ubóstwem. Nieco ironicznie zastrzega: „choć zasłużony status świętości przydawany założycielowi Grameen Bank w Bangladeszu, Muhammadowi Yunusowi, spowodował, że ten ruch ma szczególną aurę” (s. 187).

Przedostatni rozdział książki traktuje o ratowaniu najbiedniejszego obecnie regionu świata, czyli Afryki. Autor polemizuje z tak znanymi badaczami rozwoju, jak Paul Collier czy Jeffrey Sachs. Jak sam przyznaje, najbliższy mu do poglądów Williama Easterly’ego. Podobieństwo polega między innymi na niechęci obu badaczy do znaczenia planowania w rozwoju najbiedniejszych państw świata. Autor odrzuca zasadność planowania pomocy rozwojowej dla Afryki w sposób wzorowany na przykład na planie Marshalla. Słusznie zauważa, że celem planu Marshalla nie był rozwój Europy, gdyż była ona wówczas jednym z najbardziej rozwiniętych regionów świata. Plan Marshalla był elastycznym narzędziem, ograniczonym czasowo, z silnym udziałem sektora prywatnego, niebiurokratycznym i rynkowym. Obecna sytuacja Afryki i poziom jej rozwoju jest zupełnie inny niż Europy po II wojnie światowej. Pomoc zagraniczna przeznaczana dla Afryki jest finansowo znacznie wyższa niż plan Marshalla. Autor szacuje ją na 607 miliardów dolarów w ciągu ostatnich 30-tu lat (s. 215).

Niefektywność pomocy dla Afryki wynika, zdaniem autora, ze słabej organizacji politycznej, słabości rządów prawa i prawa własności, powszechnej korupcji, wojen domowych i konfliktów zbrojnych, wypaczeń demokracji, gospodarki nakazowej i niedoboru wolności gospodarczej. Paradoksalnie pomoc zagraniczna, podobnie jak bogactwa naturalne, spotęgowały problemy gospodarcze Afryki. Mechanizm ten polega na tym, że napływ dużych sum wpływających do danego kraju „w obcej walucie, podobnie jak zasoby naturalne, powoduje wzrost realnego kursu walutowego i chorobę holenderską gospodarki, przez co państwom afrykańskim trudniej jest dywersyfikować bazę eksportową” (s. 234).



W przypisie autor wyjaśnia wprowadzenie terminu „choroba holenderska”, ale pomija zarówno autorów modelu teoretycznego, opisującego ten fenomen (W. M. Corden i J. P. Neary), jak i rolę tygodnika „The Economist” w upowszechnieniu samego określenia. Finalny wniosek autora jest radykalny – Afryka powinna unikać wadliwie ukierunkowanej pomocy zagranicznej i skoncentrować się na uwolnieniu gospodarki. Społeczność międzynarodowa powinna zaś utrzymać otwartość rynków oraz pomagać swą wiedzą o tym, w jaki sposób można i powinno rozliczać się rządzących.

Ostatni rozdział jest poświęcony wykorzystywaniu polityki klimatycznej jako argumentu na rzecz gospodarki nakazowej w skali globalnej. Zalecenia gospodarki nakazowej, wynikające ze zmian klimatycznych, autor uważa za największe zagrożenie dla procesu redukcji ubóstwa strukturalnego w krajach rozwijających się. Konkretnie zagrożeniem tym jest, według autora, postulat ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, a przede wszystkim dwutlenku węgla w wyniku spalania paliw kopalnych. Pogląd ten jest konsekwencją roli jaką autor przypisuje pokonaniu ograniczenia energetycznego wynikającego ze stosowania wyłącznie źródeł energii dostępnych na powierzchni. To właśnie energia, pochodząca z paliw kopalnych i rewolucja przemysłowa pozwoliły na wyjście ze strukturalnego ubóstwa rozwiniętym dziś regionom świata.

Autor nie kwestionuje samego ocieplenia klimatu, ale ma poważne wątpliwości co do tego, co jest przyczyną tego zjawiska. Z przytaczanych przez niego badań wynika, że wśród potencjalnych przyczyn, oprócz dwutlenku węgla, może być promieniowanie kosmiczne i aktywność Słońca. Niezależnie od przyczyny ocieplenia klimatu uważa, że zmuszanie państw rozwijających się, a przede wszystkim ChRL i Indii, do redukcji emisji dwutlenku węgla jest niemoralne (s. 247). Traktuje on to jako próbę uniemożliwienia tym państwom uprzemysłowienia, niosącego rozwój. Sztandarowym argumentem jest fakt, że „zielone” źródła energii nie są jeszcze w stanie konkurować z paliwami kopalnymi. Aktywistom proklimatycznym autor zarzuca naiwność lub hipokryzję. Nie bagatelizuje zagrożeń ekologicznych. Próbuje jednak proponować rozwiązania, które nie będą jednocześnie ograniczały rozwoju przemysłowego państw rozwijających się. Jest przeciwnikiem nurtu politycznego, który określa terminem „ekofundamentalizm” i popiera opór państw rozwijających się wobec prób nakłonienia ich do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych.

Książka D. Lal’a to cenna pozycja dla wszystkich osób zajmujących się polityką rozwojową, ekonomią rozwoju i kwestią ubóstwa w wymiarze globalnym. Dobrze prezentuje współczesne koncepcje dotyczące rozwoju. Autor nie ogranicza się do zdystansowanego opisu. Nie ukrywa swych opinii. Wykazuje się przy tym dużą konsekwencją. Szczególnie widoczna jest ona w dwóch obszarach. Pierwszy to krytyczna analiza metodologiczna badań, z których korzystają badacze ekonomii rozwoju. Równie konsekwentna jest jego wierność wobec liberalnych paradygmatów. Nie szczędzi ostrych słów wobec teorii czy hipotez, z którymi się nie zgadza, ale z reguły jego zastrzeżenia są poparte solidną argumentacją. Zdarzają się błędy oczywiste dla polskiego czytelnika. Autor pisze np. „o implozji państw »realnego socjalizmu« w 1991 roku” (s. 34). Błąd jest na tyle oczywisty, że nawet tłumacz delikatnie dystansuje się od niego, dodając w przypisie, że przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej rozpoczęły się już w roku 1989. Autor nie uniknął też błędów logicznych. Za taki trzeba uznać stwierdzenie, że paliwa kopalne stanowią „nieograniczone” źródło energii (s. 237). Nawet, jeżeli są one bardzo duże, to na pewno nie są nieograniczone.

Trzeba stwierdzić, że barwny język autora stanowi atut książki, choć niektóre sformułowania są chyba nieco zbyt poetyckie. Dla przykładu: „Ludzie ci nadal żyją w odwiecz-

nym przekleństwie nędzy i stale cierpią przez ataki czterech jeźdźców Apokalipsy” (s. 91). Wiele wskazuje na to, że optymizm autora obejmuje nie tylko perspektywy rozwoju najbiedniejszych państw świata, ale również jego przekonanie o erudycji czytelników. D. Lal nie wyjaśnia na przykład (nawet w przypisie) na czym polega przekleństwo nędzy i ataki jeźdźców Apokalipsy (których wspomina też na s. 110 i 219). Odrębną kwestią pozostaje pytanie czy częste odwoływanie się do jeźdźców Apokalipsy jest spójne z generalnym optymizmem autora, dotyczącym możliwości rozwoju najbiedniejszych regionów świata.

Filip KACZMAREK

Poznań